

KWARTALNIK RODOWA POSIADŁOŚĆ



„Kwartalnik Rodowa Posiadłość”

Drogi Czytelniku,

Gazetka ta powstała w porozumieniu z Zachodniopomorskim Zrzeszeniem Przedsiębiorców Rodowych Posiadłości.

Jej intencją jest tworzenie rzeczywistości inspirowanej książkami z serii „Dzwoniące Cedry Rosji” autorstwa Władimira Megre.

Publikujemy treści pozytywne, omijające sztucznie stworzone problemy, którymi aktualnie żyje świat. Pragniemy podzielić się informacjami, jak krok po kroku tworzyć Posiadłość Rodową i wypełniać ją miłością. Skupiamy się na rzeczach technicznych i przyziemnych, pamiętając także o twórczości oraz wolnych myślach i spostrzeżeniach. Wybór i interpretację każdy sobie określać będzie.

Pragniemy tworzyć gazetkę razem z Wami. Jest tu miejsce na Wasze artykuły oparte o wiedzę i doświadczenie, wasze ogłoszenia dotyczące poszukiwań: ziemi, sąsiadów, jednomyślników oraz wymiany i sprzedaży rzeczy.

Na łamach gazetki zamieścimy Wasze pytania, twórczość, ogłoszenia o świętach, spotkaniach, warsztatach i akcjach łączących nasze dobre intencje.

Redakcja: Tomek Ozdowski,

skład tekstu: Tomek Ozdowski, Kwitnące Ogrody

Kontakt z Redakcją:

rodowa.posiadlosc@protonmail.com

- * Każdy przesłany artykuł powinien zawierać klauzulę: „Wyrażam zgodę na nieodpłatną publikację przesłanego przeze mnie materiału, podpisanie go swoim imieniem i nazwiskiem.”
- * Redakcja zastrzega sobie prawo do odmowy publikacji nadesłanych treści bez podania przyczyny.
- * Treści dzielące, nawołujące do nienawiści, dyskryminujące oraz niezwiązane z ideami zawartymi w książkach „Dzwoniące Cedry Rosji” będą odrzucane.

Spis treści:

Zobacz, co może być (Brawa dla młodzieży)	str. 2
Synowie marnotrawni z Atlantydy cz. 3	str. 4
Mądrość rozkwitająca w czystości	str. 10
Rodzicielstwo w Obecności – Życie w Rytmie Natury.	str. 14
Jak to jest mieć duszę „wieśniaczki”?	str. 16
Starzec	str. 19
Codziennosc w Alejach Cedrowych	str. 20
Dzień Otwarty w Osadzie „Kwitnące Ogrody”	str. 20
Dzień Otwarty w Osadzie „Aleje Cedrowe”	str. 21
KĄCIK KULINARNY	
„Majonez, majonezowi nie równy”	str. 22
OGŁOSZENIA	str. 23
MUZYKA BARDÓW / od Serca	str. 24

ARTYKUŁ 1

Zobacz, co może być (Brawa dla młodzieży).

Do widowni podeszli chłopak z dziewczyną. Z pierwszego rzędu dużego audytorium wstał i wyszedł na scenę prezydent, rozpoczynając swoje przemówienie.

- Finałowi uczestnicy konkursu „Brawa dla młodzieży!” – Denis i Wera ze swoim projektem „Zobacz jak może być”. Najbardziej niezwykły projekt celowo zostawiliśmy na koniec. Denis jest doktorantem Katedry Psychologii i Stosunków Społecznych, a Wera studentką 4 roku lingwistyki i filologii na tym samym uniwersytecie.

Dla tych którzy właśnie dołączyli do transmisji na żywo przypomnę, że nie wymieniamy nazwisk i instytucji edukacyjnych. W przeszłości nierzadko zdarzało się, że szkoły, uczelnie i uniwersytety używały nazwisk odnoszących sukcesy lub sławnych studentów, aby podnieść swój prestiż. Zdarzało się jednak również, że młodzi absolwenci próbowali zbić na tym prestiżu fortunę. Ale te czasy już prawie minęły. Ponadto, wszystkim nowym widzom chciałbym powiedzieć, że organizatorzy konkursu sami znaleźli projekty uczestników, dokonali ich wstępnej selekcji, zaprosili ekspertów do ich oceny i przeprowadzili ogólnokrajowe głosowanie. Dzieciaki nie musiały

składać żadnych wniosków, przygotowywać opisów i tak dalej, jak to bywa w przypadku konkursów grantowych.

A więc, Denis i Wera! Wera i Denis! – Prowadzący zwrócił się do uczestników i uśmiechnął się do nich ciepło. – Praca którą wykonaliście jest niewyobrażalna. W ciągu zaledwie 2-3 miesięcy wywarliście tak duży wpływ na ludzi w całym kraju – zarówno na wsiach, jak i w miastach – a nawet zainspirowaliście do twórczości ludzi w innych krajach świata. I przecież sami aktywnie uczestniczyliście w wielu działaniach – organizując, promując w Internecie, komunikując się osobiście z partnerami i uczestnikami, a nawet wykonując brudną robotę w terenie, i to z uśmiechem. Widać to na dziesiątkach zdjęć zrobionych bez reżyserowania i pozowania. Gdyby powiedziano wam, że tak wiele uda się zrobić w tak krótkim czasie, myślę, że sami byście nie uwierzyli. Na pewno musieliście spać tylko po 3-4 godziny na dobę. Powiedzcie, co dało wam tyle siły, co was zainspirowało?

– No co, co... – zaczął mówić Denis. Po tych słowach spojrzał czule na Werę, a ona na niego. Denis zrobił pół kroku w jej stronę i wziął ją za rękę. Kamera pokazała ujęcie pary, a następnie zbliżenie ich zakochanych twarzy.

– Wszystko jasne. Nie musicie mówić nic więcej. Chociaż nie. Trzeba opowiedzieć o waszym pomysle. Mało tego, że przedstawiliście pomysł w wierszach, ale też własnymi siłami przetłumaczyliście je na dwa języki i zmontowaliście teledysk.

Denis i Wera spojrzeli na siebie, a Wera kontynuowała.

– Tak, Denis i ja opisaliśmy i zrymowaliśmy nasz pomysł, a ja przetłumaczyłam go na kilka języków, które dobrze znam. Resztę tłumaczeń wierszem wykonali ludzie z tych krajów, którzy podchwycili pomysł. Następnie Denis, kiedy z nim spacerowaliśmy, zaśpiewał motyw melodii do wersów. Nagrałam to i pokazałam moim przyjaciółom. Zagrali to na instrumentach i po

drodze dodali coś od siebie. Tak powstała muzyka, a potem teledysk. Może to wszystko razem dało taki efekt. – Wera znów spojrzała na Denisa.



„Создающие Меры” źródło: vk.com/krartist

– Dziadkowie Wery mieszkają w osadzie, gdzie ludzie mają hektarowe działki – tak zwane Rodowe Posiadłości. Jest tam pięknie, czysto i schludnie. A kilometr dalej jest zwyczajna wieś. Jeszcze pół roku temu była zwyczajna. Chcieliśmy zrobić między nimi miejsce spotkań – postawić stoliki, ławki, drewniane wiaty, żeby mieszkańcy mogli tam odpocząć, spotkać się, żeby można było przyjmować gości, organizować jarmarki czy po prostu bazar dla mieszkańców miasta. Byłoby to dobre dla wszystkich. Zwróciliśmy się do lokalnych władz, żeby to miejsce do tego przystosować. Powiedzieli nam, że miejscowi zrobili sobie dzikie wysypisko w lesie i obok niego, a z tym miejscem spotkań to już w ogóle mogliby zaśmiecić wszystko w okolicy, wolnej przestrzeni byłoby jeszcze mniej, a nam potrzeba terenów na infrastrukturę i do zabudowy. I dodali: „Pomyślcie sami, my na razie nie możemy wam jakkolwiek pomóc”.

Wpadliśmy więc na pomysł i zaproponowaliśmy, co mogłoby powstać zamiast dzikiego wysypiska. Niektórym ludziom opowiedzieliśmy to słowami, innym pokazaliśmy rysunki, jeszcze inni potrzebowali obliczeń i projektu 3D. Ogólnie rzecz biorąc, tak właśnie zaczął się nasz pomysł.

A potem, kiedy to wszystko zostało wykonane, pokazaliśmy rezultat administracji i innym ludziom – „przed i po”, że tak powiem. Poproszono nas o opisanie tego, przedstawienie w jakiś interesujący sposób, więc to zrobiliśmy. A potem ludzie to podchwycili – niektórzy zaczęli przekształcać dzikie wysypiska, organizować selektywną zbiórkę odpadów, inni remontować stare, opuszczone budynki, niektórzy zaczęli porządkować pustostany i nieużytki. Wszyscy zostali zainspirowani do zrobienia czegoś innego – tego, na co mieli siłę, ochotę i środki.

– No dobrze – przemówił prowadzący – Z ciekawości dowiedzmy się, kto z siedzących na sali (mamy tu około 2000 widzów) został zainspirowany przynajmniej do niewielkiej poprawy życia przez wasz projekt, choć w jakiś sposób w nim uczestniczył. Podnieście ręce, albo jeszcze lepiej, wstańcie, proszę.

Ludzie zaczęli wstawać ze swoich miejsc. Pewien młody mężczyzna posadził sobie nawet na ramionach małego synka, a ten podniósł wysoko jedną rękę. Wera uniosła dłonie do otwartych ze zdumienia ust i rozplakała się. Przed nią i Denisem stało prawie 3/4 sali. Prowadzący z uśmiechem podniósł się na palcach i wyciągnął rękę do góry.

– Ja też wzięłam udział – razem z sąsiadami zrobiłem pergolę z frontowym ogródkiem. Dziękuję wam za inspirację... I waszej miłości dziękuję.

Autor: Виталий Ростовцев (Vitaly Rostovtsev)

Tłumaczenie na polski i korekta: Karl Mechkin

producthunt.com/@karl_mechkin

ARTYKUŁ 2

Synowie marnotrawni z Atlantydy cz. 3

Zanim zacznę opowieść, pragnę poinformować że prezentowane w tym artykule przemyślenia są moją subiektywną kompilacją myślową i drogi czytelniku po twojej stronie leży rozstrzygnięcie tematu....

Biblia - najpopularniejsza książka świata, jej pierwszych pięć ksiąg (Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb, Księga Powtórzonego Prawa) stanowi opokę trzech głównych religii świata. Chrześcijaństwo, Judaizm i Muzułmanie odnoszą się do Pięcioksięgu, z tą różnicą że każdy w swoim rozumieniu. Wydaje się, że już wszystko na temat tych tekstów zostało przez wieki powiedziane i wyjaśnione, a tym bardziej nie wspomina się w niej o Atlantydzie.

Ale po kolei....

Czym jest Biblia? Polecam wpisać w Youtube: „didaskalia odcinek 101”. Biblista Marcin Majewski.

Jak to możliwe że nie ma większości tekstów źródłowych, ewangelie nie są pisane przez naocznych świadków wydażeń, tłumaczenia są stale korygowane, a jednocześnie jest to tak ważny tekst dla całego świata?

Stary Testament jest zlepkiem tekstów, których datowania nikt nie potrafi podać, ani doszukać się oryginalnych manuskryptów, są to odpisy od odpisów pozbierane z okolicy Moza Śródziemnego, pisane w przeróżnych językach, tłumaczone, poskładane w księgi, które wyglądają jako merytoryczna całość.

Czy zastanawialiście się kiedyś dlaczego w księdze rodzaju są dwa opisy stważania? Dlaczego Bóg przyodziewa Adama i Ewę w skóry zwierząt i wypędza z raju? A skąd wziął te skóry?

Takich manuskryptów było wiele, zostały wybrane te które znajdują się w Biblii, w zależności od jej redaktorów, więc Biblie różniły się nieco zawartością, np. Księgą Enocha, której nie posiada dzisiejsza katolicka Biblia.

Chcę pokazać uderzającą zbierność tekstu Platona o atlantydzie z pięcioksięgiem biblijnym.

Zacznę od potopu. Bóg wybiera sobie Noego i jego rodzinę aby go ocalić przed potopem który sam zsyła na resztę ludzkości. Noe po wyjściu z arki na suchy ląd składa ofiarę całopalną dla Boga ze zwierząt czystych i ptaków. Tak dokonuje się pierwsze przymierze Boga z ludzmi.

Kapłan egipski w opowiadaniu dla Solona wspomina o potopach na ziemi i dlaczego Egipt jest omijany przez te kataklizmy, wskutek czego zachowała się tam wiedza o historii Atlantydy.

W opisie Atlantydy czytamy u Platona o ofierze całopalnej złożonej z byka.

Biblia obfituje w składanie ofiar. Kolejne przymierze Boga z ludzmi opisane w Biblii to ofiara całopalna składana przez Abrahama ze swego syna. W zasadzie cała księga kapłańska to opis dotyczący składania ofiar. Namiot przyzwania to miejsce, dokładnie opisane. Wystrój, wymiary, narzędzia, są ściśle określone. Występują złote elementy, jest zachowany ścisły harmonogram zabijania określonych zwierząt. Ubiór kapłanów jest wyjaśniony w detalach. Chcę podkreślić zbieżność i fakt samego pomysłu składania ofiar dla Boga.

Naród wybrany po wyjściu z Egiptu składa ofiarę dziękczynną, oczywiście ze zwierząt. Bóg prowadzi swój lud do ziemi obiecanej.

Platon:

„Bogowie swego czasu ziemię według jej okolic między siebie rozdzielili, ale to nie był spór między nimi. Bo to nie miaoby sensu, żeby bogowie nie wiedzieli, co któremu przystoi, ani to, żeby wiedząc o tym, co raczej komuś innemu przypada, mieli próbować pościć to przez kłutnię. Więc drogą sprawiedliwych losów każdy miłą

sobie okolicę dostał w udziale i zamieszkał w niej. A zamieszkawszy zaczęli nas żywić, jak pasterze żywią trzody, nas, którzyśmy ich własnością byli i potomstwem. Tyle tylko, że nie zadawali gwałtu ciałom naszym swymi ciałami, jak to pasterze bydlę pasą, bijąc je; człowiekiem przecież kierować łatwiej niż jakkolwiek istotą żywą, więc Bogowie zasiadali na rufie i kierowali duszą według swojej myśli przy pomocy poddawania myśli, jakby dzwignię steru mieli w ręku. Tak prowadzili cały rodzaj śmiertelny i tak nim sterowali.”

Biblia:

„Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. Po czym Pan Bóg rzekł:

Oto człowiek stał się jak jeden z Nas: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki. Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg umieścił na wschód od ogrodu Eden cherubów i miecz z połyskującym ostrzem, aby strzec drogi do drzewa życia.”

„I rzekł Pan do Mojżesza: idź do faraona, ponieważ uczynilem twardym serce jego i jego sług, abym mógł czynić znaki...”

„A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki. Synowie Boga widząc że, córki człowiecze są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały...

...a gdy synowie boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły...”

Platon:

„Tam mieszkał jeden z tych ludzi, którzy się tam na początku byli urodzili z ziemi, a nazywał się Euenor. Mieszkał tam z żoną Leukippą. Oni mieli jedyną córkę Keito. Kiedy dziewczyna była już na wydaniu, umiera jej matka i ojciec. A ją sobie upodobał Posejdon, więc obcuje z nią i pagórek na którym mieszkała...

Drogi czytelniku, słynne 10 przykazań które Bóg dał na górze Synaj dla Mojżesza, na pierwszy rzut oka, coś wspaniałego odnoszącego się do wszystkich ludzi na ziemi. Ale w tym samym czasie Mojżesz i jego brat Aaron zabijają mnóstwo zwierząt na ofiarę całopalną dla Pana Boga „Woń miła Panu”, oraz dokonują ludobójstwa wędrując po pustyni na zamieszkałych tam narodach.

Czy próbowaliście kiedyś powąchać palone mięso? Skąd taka sprzeczność?

Otóż 10 przykazań odnosi się tylko do bliźniego swego, czyli rodziny/narodu. Reszty ludzkości nie obejmuje. To jest tylko wycinek praw z całej obszernej Księgi Powtórzonego Prawa, która lekko mówiąc jest mało przychylna dla innowierców i kobiet. W tej księdze za pracę w Sabat każe się śmiercią.

Słynne 10 przykazań to prawa wewnętrzne które mają za zadanie spajać i zachowywać porządek w zwartej hermetycznej i niestety agresywnej zewnętrznie grupie.

Platon:

„a kiedy mieli sędzić, takie sobie nawzajem wystawiali uwierzytelnienie. Koło świątyni Posejdona pasły się na wolności byki. Otóż ci królowie w liczbie 10-ciu, sami tylko będąc w świątyni, modlili się do Boga, żeby im dał złapać ofiarę, która by mu była miła, i wtedy rozpoczynali polowanie bez pomocy żelaza, a tylko przy pomocy kijów i pętli ze sznura. A gdy którego byka złapali, prowadzili go do słupa i tam na jego wysokości zarzynali na ofiarę według przepisów pisma. A na słupie, oprócz przepisów prawa, była wyryta przysięga, zawierająca wielkie klątwy na nieposłusznych. Więc, kiedy zgodnie ze swoimi przepisami składając ofiarę, poświęcali ogniom wszystkie członki byka, mieszało wino w wielkiej wazie i w imieniu każdego wrzucali do środka skrzep krwi, a resztę nosili do ognia, oczyściwszy słup naokoło. ...Kiedy każdy z nich taką modlitwę odmówił w imieniu własnym

i swojego potomstwa, wypił wino i czarę złożył w świątyni Boga...”

To jest skrócony opis wzajemnych praw i rytuału 10-ciu królów Atlantydzkich, taki król musiał szanować swoich braci, pomagać im w potrzebie np. zbrojnie, oddawać należny przydział kosztowności do stolicy, czyli swego brata wodza imperium, mieli zakaz wojen pomiędzy sobą, natomiast mogli skazać na śmierć kogo chcieli ze swoich poddanych, oraz wszcząć wojnę z którymkolwiek narodem obcym.

W Biblii pojawia się też bardzo ciekawy wątek walki narodu wybranego z wyznawcami Bala, mają za zadanie niszczyć wszelkie miejsca kultu Bala, zabijają jego proroków.

W zasadzie wszystkie wydarzenia ze Starego testamentu obfitują w przemoc, zdradę, zachłanność, wywyższanie i poniżanie, składanie ofiar, przelewanie krwi i rzucanie wyrafinowanych klątw.

Drogi czytelniku, chciałbym pokazać spojrzenie z innej perspektywy na tą księgę.

Jako historię narodu wybranego, przez Boga, jednego z Bogów czczonych co najmniej od czasów Atlantydzkich, który walczy o dominację w rejonie Morza Śródziemnego. Istotę która zawiera przymierza z ludzmi na przestrzeni czasu, manipuluje psychiką ludzką dla swoich korzyści. Istotę która nie różni się od innych Bogów.

Jeśli potraktować Pana (Jahwe), jako Istotę przybyłą spoza Ziemi, nagle Biblia nabiera sensu i przejrzystości. Podszywa się pod prawdziwego Stwórcę, wygania ludzi z Raju ponieważ ich po prostu nienawidzi. Zawiera przymierza z ludzmi nie wachającymi się zabijać dla niego. Pan ustanawia jakie mają być składane dla niego ofiary i pokazuje swoją siłę aby rodzaj ludzki był posłuszny.

W Nowym Testamencie pojawia się postać Jezusa.....

Czy zastanawialiście się dlaczego Jezus nie zgadza się z istniejącym stanem rzeczywistości w narodzie

izraelskim, skoro faryzeusze i uczeni w piśmie, to wychowankowie Mojżesza z którym Bóg (Ojciec Jezusa) zawarł przymierze?

Za czasów Mojżesza, wiernego sługi Boga, kamienowanie było czymś zwyczajnym. Jezus występuje przeciw Panu.

Dlaczego Stary Testament jest połączony z Nowym Testamentem?

Postać Jezusa i jego historia jest wykorzystana aby stworzyć religie, która w dalszym ciągu zawiera elementy wierzeń wcześniejszych.

Drogi czytelniku, jeśli zagłębisz się w historii Ziemi, sięgniesz po najstarsze podania z którejkolwiek starych kultur, zawsze trafisz na opowieści o bogach z nieba, lub na niebie, ich wizerunki podobne do człowieczych.

Spójrzcie na obelisk egipski na placu św. Piotra w Watykanie. To symbol odnoszący się do wiedzy egipskich kapłanów, którzy znali historię Atlantydy i jej wierzenia. Osoba Jezusa gra drugorzędną rolę w tym wszystkim. Elementy kultu Atlantydzkiego zostały podzielone na części i przydzielone do różnych religii na świecie.



Fontanna neptuna, Gdańsk - źródło wikipedia

Posągi Posejdona trafiły do wszystkich zakątków świata pod różnymi postaciami. Jego wizerunek jest różnie przedstawiany, w zależności od religii pod którą występuje. W kościołach katolickich jest często umieszczany w bocznych nawach. Na całym

świecie często umieszczany jest w fontannach jako Neptun.



Budda z trójzębem, świątynia Lerab Link (francja), zdjęcie własne

Wyobraźcie sobie ogromną pizzę. Pizza jest dzielona na powiedzmy 10 kawałków, każdy kawałek jest inny. Na jednym są pieczarki, na drugim więcej sera, na trzecim sam sos, itd.

W restauracji jest 10 ludzi, siedzą przy różnych stolikach i bez rozmowy ze sobą, każdy je swój kawałek, widzi tyle ile ma na talerzu, a w menu zobaczył tylko jeden rodzaj pizzy i jest przekonany że tylko taka istnieje. Każdemu jego pizza bardzo smakuje.



Posąg Shivy autorstwa, Arjuna Filips, CC BY-SA 3.0, commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=5079945

Gdy zaczęli rozmowę wybuchła kłutnia. Ktoś powiedział, że je pizzę, a jego sąsiad nie. Ktoś powiedział że jego pizza jest najlepsza. Ktoś inny chciał zabrać kawałek z nieswojego talerza i wyrzucić...

Doszło do rękoczynów. Pomimo waśni wszyscy dokończyli swoje kawałki pizzy. Każdy z biesiadników poczuł się gorzej, jedni wymiotowali, drudzy pobiegli do toalety, ale w końcu wszyscy prędzej czy później się pochorowali.

Z kuchni wyszedł kucharz, miał na sobie szaty kapłana, nie był zdziwiony widokiem, dokładnie wiedział co się stanie z ludźmi, to on sporządził ciasto na pizzę.

Na szyldzie restauracji widniał napis: „RESTAURACJA ATLANTYDA, dania od Boga”

A teraz żarty na bok.

Wszystkie religie świata, to jedna prastara religia. Polega ona na wysyłaniu energii wiernych w różne rejony poza Ziemię, do różnych istot kosmicznych, innych wymiarów, gwiazdozbiorów, innych ludzi. To dzięki odprowadzonej energii ludzi wierzących

w tą religię, sfery pozaziemskie i zamieszkujące tam nieprzychylnie istoty ludziom mają swoją moc.

W tym celu religia Atlantydzka odnosi się do planet, gwiazdozbiorów, słońca, księżyca, w zasadzie wszystkiego co poza Ziemią, bo w jej założeniu energia ma wpływać poza Ziemię (od człowieka).

A oto przykłady:

Dlatego święto Sabatu obchodzi się w sobotę, bo nazewnictwo odnosi się do planety saturn.

Saturday- saturn day

Sunday – sun day

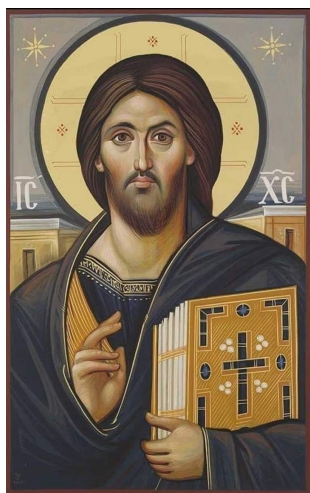
Monday – moon day

Wednesday – venus day (jutrzienka)

Muzułmanie mają obowiązek dotknąć chociaż raz w życiu święty kamień Hadżar, wierzą że pochodzi spoza Ziemi od Boga, jest on wmurowany w wschodni narożnik Kabby w Mekce.

Jezus rodzi się 24 grudnia, gdy przybywa słońca. Spoczywa 3 dni w grobie, jest to odpowiednik „słońca stania” - 3 najkrótszych dni w roku. Ksiądz wkłada hostię do monstrancji i podnosi nad głowę. Monstrancja jest wykonana na wzór słońca, a ciało chrystusa jest w środku. Chrystus to odniesienie do słońca. Na obrazach jest często przedstawiany z pomarańczową aureolą i krzyżem za głową. To gra symboli. Chrystus, słońce i krzyż to jedno. Krzyż jest podstawowym symbolem kultu słonecznego. Jezus ma 12 uczniów. Jest to symboliczne ukazanie wędrówki słońca w ciągu roku przez 12 gwiazdozbiorów. Egipskie bóstwa są przedstawiane ze słońcem nad głową, jest to kult Ra.

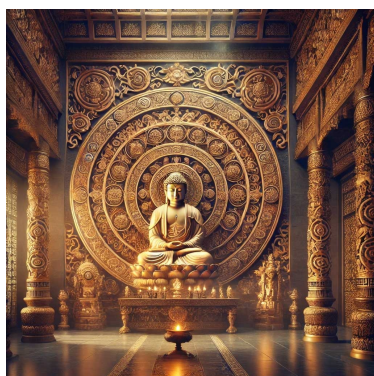
Trójca święta w Katolicyzmie jest przedstawiana jako oko w trójkącie – kontynuacja Oka Horusa. W mitologii egipskiej Horus też urodził się 24 grudnia. Budda, Wisnu też są przedstawiani z pomarańczową tarczą za głową.



Jezus Chrystus (symbol słońca za głową), autor: Nesrine Younes

Na drzwiach cerkwi w Grabarce (najświętsze miejsce prawosławia w Polsce), jest wygrawerowany krzyż ankh – egipski symbol. A najsłynniejsze piramidy na świecie swoim układem, rozmiarem, wagą odwzorowują gwiazdozbiór Oriona.

W dawnych czasach kapłani stworzyli symbole, włożyli je do religii, zapisali w życiorysach Chrystusa, Horusa, Buddy i wielu, wielu innych bogów.



(słońce za głową buddy), boeddha-beelden.com

Może się to wydawać szokujące, ale wyznawcy Lucyfera też mieszczą się w kulcie Atlantyckim.

Cytat z Wikipedii: W nomenklaturze chrześcijańskiej imię to pojawiło się najprawdopodobniej po raz pierwszy w [Wulgacie](#), łacińskim przekładzie [Biblii](#) dokonany pod

koniec IV w. n.e. przez [Hieronima ze Strydonu](#). Znajduje się ono w:

- [Księdze Izajasza](#) 14,12. W oryginalnym tekście hebrajskim występuje ono jako *helel ben-szachar* (הליל בן שחר po hebrajsku). *Helel* oznacza planetę Wenus, zaś *ben-szachar* to *światlisty syn poranka*.
- [2. List Piotra](#) 1:19: „I mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, aźby dzień oświatnął, i **jutrzenka** (*lucyfer*) weszła w sercach waszych.”

W innej nomenklaturze *Lucyfer* oznacza *Lux-światło*, *Ferre-nieść* czyli „niosący światło”.



Statua Wolności, Nowy Jork, (korona symbolizuje słońce, znicz symbolizuje niosącego światło
upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/a/a1/Statue_of_Liberty_7.jpg

Drogi czytelniku, czy zauważasz że ludzie na całym świecie czczą symbole słońca i planet, nie wiedząc o tym? Organizowane są zawody sportowe, które rozpoczyna niosący światło, zawodnik ze zniczem wbiegający na stadion. Oczywiście chodzi mi o Olimpiadę. Najważniejsze zawody sportowe na świecie, które nazwą odnoszą się do Olimpu – siedziby Bogów.



Figurki egipskie, symbol słońca
umieszczony nad głową,
upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/4/49/Horus_family-Louvre-E6204.jpg

Człowiek w okresie Allantydy był wyznawcą wielu Bogów, i dziś robi dalej to samo nieświadom swego działania, nastąpiła zamiana Prawdziwego Stwórcy na Boga. Ludzka zgoda to prawo najwyższe, dlatego Bogowie i ich potomkowie rządzą po dziś dzień.

Chodzi o to że człowiek na Ziemi jest jak bateria, zasila to czemu daje uwagę i swoje słowa. Nie ważne, że ich często nie rozumie, następują zgody, które wywołują połączenia energetyczne, co daje władzę nad człowiekiem i jego losem. Czyni człowieka poddanym.

Czy pamiętacie treści podane przez Anastazję o planecie która jest wybitnie rozwinięta technicznie i wcale nie przychylna ludziom? Z Ziemi nie wychodzi ogromny kabel zasilający, do innych planet. :-)

W takim razie skąd ten niebieski płyn, którym się szczycili kosmici zarządcy tamtej planety? Płyn – konsystencja ludzkiej energii i strachu.

Czy już kojażycie fakty?

W następnej części postaram się zabrać Was w kosmos, pokazać, dosłownie pokazać, ponieważ Hollywood (przemysł filmowy) już od dawna mówi o tym. Istnieją filmy mówiące o istotach pozaziemskich a nawet niebieskim płynie robionym z ludzi. Ale o tym w następnej części.

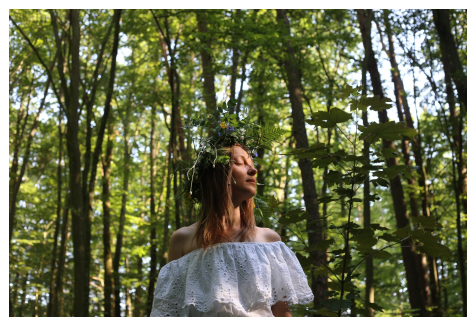
Grzegorz z Cedrowego Wzgórza

ARTYKUŁ 3

Mądrość rozkwitająca w czystości

Kontynuując, zapoczątkowaną w 16 numerze Kwartalnika Rodowa Posiadłość „tradycję”, publikujemy kolejny fragment książki autorstwa Moniki Nawrockiej. Tym razem jest to fragment drugiego tomu serii Polskie Rodowe Posiadłości, której preorder zaplanowany jest na wrzesień tego roku, a jak wszystko pójdzie dobrze (a jestem pełen wiary, że tak się stanie), to książka trafi do rąk czytelników jeszcze pod choinkę tego roku.

Redakcja



„Następnego dnia, gdy Magda rankiem wstała i cicho, tak by nie obudzić domowników, ubrała się i wyszła na spacer, robiła to w zadumie, wewnętrznym zatrzymaniu i ciszy, która nakłaniała do głębokich refleksji. Krążyła po Rodowej Posiadłości, całej osadzie i lesie, powoli, niespiesznie, jakby obawiała się zakłócić panujący w tym miejscu ład, porządek ustanowiony przez naturę. Magda spacerowała i myślała nad swoim życiem, nad życiem Adama i Malwiny, a także mieszkańców całej osady. Zastanawiała się i nie znajdowała odpowiedzi, dlaczego ich życie tak się różni od tego, które ona prowadzi. Dlaczego im udało się osiągnąć ten piękny stan błogości, o którym była mowa w zielonych książkach, a ona wciąż, mimo szczerych chęci, zmiany trybu życia, a nawet miejsca zamieszkania, wciąż daleka była od ostatecznego spełnienia. Owszem, odczuwała radość z życia i ogólne szczęście, ale brakowało

w nim tego czegoś, co posiadali Adam z Malwiną i Magda nie potrafiła sobie odpowiedzieć na pytanie, co to tak naprawdę jest. Dlaczego inni mogą mieć tak cudowne życie, a jej wciąż, mimo licznych prób się nie udaje.

Zamyślona tak głęboko, że dopiero pisk huśtawki zwrócił jej uwagę na fakt, iż dotarła już na teren wspólny osady oraz obecność nim chłopca, huśtającego się na placu. Nie widziała go wcześniej, jakby nagle pojawił się w tym miejscu i miała wręcz nieodparte wrażenie, iż celowo zakłócił jej poranny spacer, na którym w spokoju chciała oddać się swojemu analitycznemu umysłowi. Wzięła więc głęboki wdech i pomimo początkowej niechęci, podeszła do chłopca, którego dzień wcześniej spotkała na obchodach i zagadnęła do niego.

– A co ty sam tutaj robisz o tej godzinie – spytała zdziwiona, nie rozumiejąc, dlaczego o tak wczesnej porze, chłopiec sam jest na podwórku, gdy cała osada jeszcze śpi.

– Dzień dobry, a tak sobie rano witam, ze słońkiem chciałem porozmawiać – odpowiedział chłopiec.

Magdalena, zaskoczona odpowiedzią chłopca, nie do końca wiedziała, o co mu chodzi, zatem nie wiedziała również, jak ma na jego stwierdzenie zareagować.

– Dzień dobry – powiedziała, reflektując się - Jak masz na imię? Poznaliśmy się wczoraj, ale było tu tylu ludzi, że nie zdołałam zapamiętać Twojego imienia?

- W zasadzie to się oficjalnie nie poznaliśmy. Ja Panią widziałem, Pani mnie też, ale się nie poznaliśmy – odpowiedział rezolutnie chłopiec i zgodnie z prawdą, zatrzymując w tym samym czasie huśtawkę – Jestem Stasiu, w sensie Stanisław, ale każdy mówi do mnie Stasiu. Mama jedynie, kiedy narozrabiam woła wtedy: Stanisław, natychmiast przyjdź do mnie, musimy porozmawiać. Wtedy wiem, że coś poszło nie tak i czeka mnie godzinny wykład o tym, dlaczego

czegoś nie powinienem robić lub że należy postępować inaczej, a ja już wiem to wszystko, gdy tylko mama zawoła: Stanisław! A ona gada i gada, bez końca.

- Chyba lubisz dużo mówić, co?, jak Twoja mama...

- O, faktycznie! O tym wcześniej nie pomyślałem – Stasiu zdawał się zdumiony tym odkryciem, jakby nie rozumiejąc, dlaczego on sam nie domyślił się tak oczywistej sprawy. – Jednak jej gadulstwo jest zaraźliwe, przeszło na mnie niespodziewanie – chłopiec umiejętnie usprawiedliwiał, swoje niedopatrzenia.

Magda zaśmiała się na to stwierdzenie i całkiem już rozluźniła w towarzystwie młodego Stasia, który wyglądał na około 5 lat.

- Ja mam na imię Magda i miło mi cię poznać Stasiu – przedstawiła się, podając rękę, jak dorosłemu. Doskonale bowiem wiedziała, że młodzi ludzie lubią być traktowani poważnie i z szacunkiem, uczą się wtedy tego samego, a to najważniejsza nauka, której lekcje zostaną zapamiętane na całe życie, przeniesione dalej na następne pokolenia.

- Mi również miło cię poznać Magdo – odpowiedział dostojnie chłopiec.

- Co robisz tutaj o tak wczesnej porze? Wszyscy jeszcze śpią – zauważyła Magda.

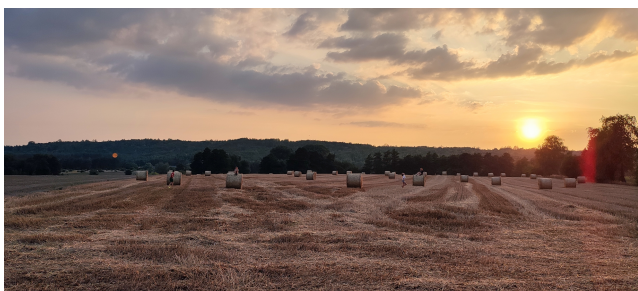
- Nie wszyscy, ty tu jesteś przecież, a ja już mówiłem, że ze słońkiem chciałem porozmawiać.

- A o czym ze słońkiem można rozmawiać?

- No normalnie ze słońkiem rozmawia się o wszystkim, co ważne. Przecież słońko odpowiada nam na wszystko, co w nas i miłość oddaje, która w naszych sercach jest. Tylko że w naszym świecie trochę za mało jest miłości, więc wtedy to najlepiej ze słońkiem porozmawiać – odpowiedział chłopczyk.

– I ty masz za mało miłości?

– Nie, nie, to nie tak, że mam jej za mało. Ze słońkiem szybciej to wszystko wyjdzie, bo ono ma w sobie miłości dużo od wszystkich ludzi.



- A o czym chciałeś z nim porozmawiać, jeśli mogę zapytać?

- Chodzi o taką sprawę związaną z ciocią Malwiną. No bo wiesz, ona ma niedługo urodzić dzidziusia, w zasadzie dziś urodzi się dzidziuś, widziałas, jej brzuch prawda?

- Tak wiem, że ciocia Malwina ma urodzić niebawem dzidziusia, co z tą sprawą ma wspólnego słońko i twoje pytania? – Magda celowo zignorowała sugestię chłopca o dzisiejszym porodzie, jakby nie była gotowa wewnętrznie popatrzeć na zjawisko jakiejś niewytłumaczalnej, lecz głębokiej intuicji, a być może wiedzy i widzenia czegoś więcej przez dzieci.

- No właśnie, że dużo ma wspólnego. Ponieważ kiedy ja słońko zapytam, czy urodzi się chłopiec, czy dziewczynka, to ja już od razu będę wiedział, jaka jest odpowiedź i wiem jakie prezenty przygotować dla dzidziusia, by na świecie naszym je przywitać. Żeby miło mu było i czuł się kochany i chciany i lubiany. Wiesz, tutaj nie ma za wiele dzieci i pomyślałam sobie, że jak od początku zadbam o to, by mu dobrze u nas w osadzie było, to będziemy się przyjaźnić. A skoro ciocia Malwina ma dziś urodzić, to wiele czasu mi nie zostało na przygotowanie prezentu dla dzidziusia.

- Skąd wiesz, że ciocia Malwina ma dziś urodzić dziecko? – zapytała z zaciekawieniem Magda, nie uszło jej uwadze, że po raz drugi Stasiu wspomniał o dzisiejszym porodzie.

- No wiem po prostu.

- Aha, i co chłopiec to będzie, czy dziewczynka? – dopytywała Magda, nie wiedząc, skąd chłopiec ma takie informacje, najwidoczniej dla niego było to tak oczywiste, że aż ciężkie do określenia skąd

wie, że poród odbędzie się dziś. Magda wiedziała o różnych zdolnościach dzieci i nie dziwiły jej one, w ogóle, jednak ciężko było jej określić, jak dzieci wchodzi w posiadanie tychże zdolności i dlaczego później je tracą. Podejrzewała, że chodzi o wewnętrzną czystość i otwartość umysłu dziecięcego, ale bazowała w tej kwestii tylko na domysłach. Nie miała pojęcia czy jest to mierzalne i jakich narzędzi do zbadania tego zjawiska użyć.

- Tego właśnie nie wiem, ja bym wolał, żeby to był chłopiec, wtedy będziemy razem się bawić moimi samochodami, a jak dziewczynka, to nie wiem, co miałbym z nią robić. Dziewczyny to raczej nudne są, nie?

- Sama nie wiem, bardziej emocjonalne, czułe i kochające, ale czy nudne...? Nie wydaje mi się. Wy tłumacz mi, proszę, skąd wiesz, kiedy ciocia urodzi, jednak jeśli chodzi o płęć, tzn., czy to będzie chłopiec, czy dziewczynka, to tego nie wiesz? – Magda na wszelki wypadek wytłumaczyła chłopcu, czym jest płęć. Jednak wiedziała już, że intelekt jego nie współgra z wiekiem, a być może współgra, tylko świat dzisiejszy zgłupiał do tego stopnia, że sprawy normalne odbiera jako niesamowite... - Zaczęła się nad tym zastanawiać.

- To proste jest, kiedy pytasz i nie oczekujesz konkretnej odpowiedzi, to wiesz, ale kiedy pytasz i chcesz czegoś konkretnego, wtedy nie wiesz.

- Czy to coś złego, wiedzieć czego się chce?

- Nie, wręcz przeciwnie, to bardzo dobrze, ale kiedy chcesz czegoś z obawy przed tym, co może cię spotkać, gdy tego nie dostaniesz, wtedy nie widzisz odpowiedzi prawdziwej, tylko wątpliwości.

- Wątpliwości... Jesteś bardzo mądrym chłopcem, Stasiu! Powiedz mi, czy jeśli nie wiesz czegoś, nie znasz odpowiedzi, no jak z tym, czy to chłopiec ma się urodzić, czy dziewczynka, to kiedy rozmawiasz ze słońkiem, to ono pomoże Ci dowiedzieć się tego, tej prawdy, jaka ona jest?

- Nie, to nie słońko pomaga dowiedzieć się prawdy.

- Stasiu, nie rozumiem, przecież mówiłeś, że słońko...?

- Tak, słońko, ono ma w sobie dużo miłości i ta miłość wygania wątpliwości, wtedy już wiesz wszystko, co chcesz wiedzieć i co jest prawdziwe.



- Teraz rozumiem, dziękuję, to bardzo przydatna informacja dla mnie - odpowiedziała Magda zgodnie z prawdą i zrozumiała, że chłopiec i jego teoria są odpowiedzią na dzisiejsze pytania, które się w niej zrodziły, a na które nie zdołała znaleźć odpowiedzi i nie przeszkodził on w jej rozmyślaniach, a pomógł. Mały pięcioletni chłopiec, dał jej wskazówkę gdzie szukać odpowiedzi i ona tę wskazówkę, wzięła sobie głęboko do serca.

- Chcesz ze mną pomyśleć do słońka?
– zaproponował nagle, wesoło rozpromieniony Stasiu.

- Tak z wielką przyjemnością do ciebie dołączę
– odpowiedziała Magda, widząc, jak mały cieszy się z możliwości spędzenia czasu w towarzystwie dorosłej osoby i to w taki sposób, jaki on dokładnie wymyślił.

- Siądź na drugiej huśtawce, ja ciebie rozbujam, w pędzie łatwiej wątpliwości wylatują
– powiedział pospiesznie i już zabierał się do huśtania Magdy.

- Ooo, dziękuję ci bardzo Stasiu, to miłe z twojej strony.

- Ja już wprawiony jestem w bujaniu, to ci pomogę i sam szybko też się rozbujam, ty pewnie zapomniałaś jak to robić.

Magda ponownie zaśmiała się na odważne stwierdzenie chłopca i było w tym trochę racji, wiedziała bowiem, że dorośli często zapominają o tym, co piękne, radosne i przyjemne, ona sam też na długi czas zapomniała. Coraz więcej jest dorosłych, którzy nie mają w sobie dziecięcej radości, a to przykre jest, zgubne i bolesne dla duszy i z tego coraz częściej Magda zdawała sobie sprawę. Mogła obserwować takie obrazki na co dzień w szpitalu i swoim gabinecie.

Bujali się w milczeniu, każde z nich w swoim własnym świecie pytań. Jakże inny był obraz dwojga osób będących fizycznie tak blisko siebie, a zarazem odległych w swoich myślach o tysiące lat świetlnych.

- Urodzi się dziewczynka – bezceremonialnie stwierdził Stasiu, zeskakując gwałtownie z huśtawki – muszę lecieć, zdążyć, przygotować prezent, miło było z tobą pomyśleć.

- Już, tak szybko? I co, nie przeszkadza ci, że to nie będzie chłopiec?

- Nie, w ogóle – stwierdził pewny swego – przecież mówiłaś, że dziewczyny są bardziej czułe i kochające, więc będzie czule zajmować się moim kotkiem, kiedy wyjadę z rodzicami na wakacje i kochać zabawę moimi samochodami – odpowiedział uśmiechnięty od ucha do ucha i w podskokach oddalił się, najwyraźniej zadowolony z odpowiedzi, jaką uzyskał, a może udzielił sam sobie...”

Z miłością,
Monika Nawrocka
Polskie Rodowe Posiadłości

ARTYKUŁ 4

Rodzicielstwo w Obecności – Życie w Rytmie Natury.

Wszystko Zaczyna Się Od Narodzin

Jest taki świat, w którym dzieci rodzą się w błogości. W świecie tym matka nie boi się swojej mocy. Nie oddaje jej instytucjom, białym ścianom, procedurom i metalowym narzędziom. Zamiast tego – przyjmuje życie w tańcu z własną naturą.

Ten poród może być cichy. Może być głośny. Może wydarzyć się w lesie, w domu, w ogrodzie, w jurcie, w rzece, czy u podnóża góry. Bo tu nie chodzi o miejsce – ale o stan świadomości. Stan, w którym nie oddziela się od swojej mocy, ale ją przyjmuje – z zaufaniem, z czułością, z odwagą w sercu i ze stopami stabilnie stojącymi na ziemi.

W tym narodzinowym momencie rozpoczyna się zupełnie inna droga. Nie taka, którą wyznaczają systemy edukacyjne, kalendarze szczepień i zalecenia logopedów. Ale droga, która pyta:

„Co NAPRAWDĘ jest potrzebne, aby dziecko było szczęśliwe? Żywe? Spokojne w sobie?”

Kontinuum – Nie Przerywaj Go

Noworodek, który jest noszony, karmiony, otulany – jest w domu.

Kiedy czuje Wasze ciepło, słyszy Wasz czuły głos, jego ciało mówi: „to jest właściwe miejsce”.

Jeśli dzień po dniu utrzymujemy kontakt – fizyczny, emocjonalny, duchowy – dziecko nie traci kontaktu ze sobą. Nie zamraża swojego instynktu. Nie zaczyna się „dopasowywać” do zewnętrznych oczekiwań.

W tym sensie rodzicielstwo w obecności to nie metoda. To niewidzialna nić, która nie zostaje przzerwana przez oddzielenie, samotność, wymuszoną niezależność. Dzieci, które mają szansę wzrastać w tym kontinuum, zachowują

wewnętrzne światło, naturalną ciekawość, poczucie bezpieczeństwa i zdrowe granice.

Nie dlatego, że ktoś je tego nauczył, ale dlatego, że nigdy ich od tego nie oddzielono.

Nie Edukacja a Relacja.

Rodzicielstwo w obecności nie kończy się na karmieniu piersią czy spaniu razem. To tylko początek. To sposób widzenia dziecka jako pełnoprawnej istoty – z jego emocjami, potrzebami, z jego rytmem – zdecydowanie wolniejszym, niż dorosły świat potrafi znieść. To rezygnacja z przedszkola tylko dlatego, że „tak trzeba”. Z wygórowanych ambicji na rozwój intelektualny u kilkulatka. Z plastikowych zabawek. Zamiast tego: RELACJA. ŻYWA OBECNOŚĆ. WSPÓLISTNIENIE. Ta zwykła codzienność, w której dziecko czuje „Masz prawo być. Taki, jaki jesteś. Masz prawo rosnąć we własnym rytmie.”

Rytm Zamiast Programu

Dziecko nie potrzebuje animacji. Potrzebuje kontaktu. Nie potrzebuje kolejnych gadżetów, jeśli może przez godzinę zbierać ślimaki. Nie potrzebuje zajęć edukacyjnych, jeśli może godzinami nasłuchiwać ptaków i mówić do nich własnym językiem. Dziecko uczy się cały czas. Ale nie wtedy, kiedy my chcemy, lecz wtedy, kiedy ono jest gotowe. Nie wtedy, gdy ktoś je motywuje, ale gdy coś poruszy jego ciekawość. Dlatego dzieci nie potrzebują szkoły, przedszkola ani planu dnia. Potrzebują relacji i środowiska, które odpowiada na ich potrzeby. A takim środowiskiem od zawsze była natura.



Układ Nerwowy Potrzebuje Ciszy

Wczesne dzieciństwo to czas, kiedy układ nerwowy dziecka kształtuje się najintensywniej. Przebudźcowane otoczenie – dźwięki miasta, jasne światła, migające ekrany – może przeciążać wrażliwe systemy sensoryczne. Tymczasem natura działa jak balsam: koi, wycisza, reguluje. Szum liści, odgłosy zwierząt, rytmiczne stukotanie deszczu – to wszystko wspiera równowagę nerwową, karmiąc w dziecku poczucie bezpieczeństwa. W przyrodzie dzieci nie muszą się dostosowywać – mogą po prostu być. I właśnie wtedy ich układ nerwowy rozwija się najzdrowiej: w stanie spokoju, ale nie nudy; w stanie uważności, ale nie napięcia.

Zmysły, Które Otula Przyroda

Każde dotknięcie kory drzewa, każdy zapach mchu, każdy ślad zwierzęcia w błocie – to stymulacja wielozmysłowa, której nie da się odtworzyć w klasie ani na ekranie. Dziecko w naturze porusza się swobodnie, doświadcza faktur, temperatur i dźwięków, które pobudzają nie tylko jego ciekawość, ale i rozwój neurologiczny. Im więcej realnych, cielesnych doświadczeń, tym bardziej zintegrowane stają się ścieżki nerwowe, odpowiadające za koordynację ruchową, mowę, koncentrację i empatię. Natura jest jak terapeuta – obecna, wspierająca, nieoceniająca. Daje przestrzeń do wzrostu na wszystkich poziomach: fizycznym, emocjonalnym i poznawczym.

Bezpieczne Ciało, Spokojny Umysł

Gdy dziecko czuje się bezpiecznie w swoim ciele – bo nikt nie zmusza go do siedzenia prosto, do ściszenia głosu, do podporządkowania się narzuconemu rytmowi – jego umysł także może odpocząć. Naturalny ruch: wspinaczka, bieganie po nierównym terenie, balansowanie na kłodach – to nie tylko zabawa, ale i praca dla mózgu. Integracja półkul, rozwój propriocepcji, regulacja emocji – wszystko to dzieje się samoistnie, kiedy ciało porusza się w naturalnym rytmie i w naturalnym środowisku. W przyrodzie dziecko nie tylko uczy się świata – ono uczy się siebie. A to jest najgłębszy fundament zdrowego rozwoju.

Spełniona Mama, Szczęśliwe Dziecko

Współczesna mama często czuje rozdarcie. Z jednej strony chce być blisko dziecka – przy sercu, w domu, w objęciu. Z drugiej – czuje potrzebę rozwoju, działania, kreowania czegoś więcej niż domowa codzienność. To rozdwojenie wynika z systemu, który mówi: albo – albo. Albo jesteś z dzieckiem, albo robisz coś ważnego. Ale prawda jest inna. Każda z nas ma swoje talenty i pasje. Coś, czym może się podzielić ze swoim dzieckiem, ale też z innymi. Coś, co można robić będąc blisko z dzieckiem – a tym samym tworzyć coś z serca dla innych. Z potrzeby łączenia, a nie wybierania. Łączenia obecności z działaniem. Bliskości z twórczością. Umiejętności z pasją.

Pamiętaj – To Ty Jesteś Domem

Najpiękniejsze, co możesz dać swojemu dziecku, to Twoja obecność. Twój zapach. Twój głos. Twoje zaufanie. Nie potrzebujesz planu. Nie musisz być pedagogiem. Wystarczy, że będziesz – w rytmie – w naturze – w relacji. Reszta wydarzy się sama. Bo dziecko nie potrzebuje więcej bodźców.

Potrzebuje więcej Ciebie. A Ty masz prawo żyć, oddychać, dzielić się pasją i być matką w pełni. Nie połową. Nie „na chwilę”. W harmonii.

Dołącz do NaturalezaKids

Jeśli to z Tobą rezonuje – zapraszam Cię do naszej leśnej przestrzeni, gdzie dzieci uczą się angielskiego przez ruch, oddech, relację i bliskość z naturą. Bez względu na pogodę – z błotem, z radością, z czułością. Nie oddajesz dziecka – jesteś. Czasem jako uczestniczka, czasem jako obserwatorka, czasem jako współtwórczyni. Tu nie ma programu – jest rytm. Nie ma ocen – jest obecność. Nie ma presji – jest zaufanie.

Więcej informacji na:

Instagram: @naturaleza_kids @breath_doula

Sati Beatrycze Duka

ARTYKUŁ 5

Jak to jest mieć duszę „wieśniaczki”?

Mam na imię Magdalena i chcę podzielić się z czytelnikami moją drogą do natury i do miejsca w którym teraz jestem. Opowiem Wam o tym, jak los pokierował moimi drogami i moim rozwojem, że znalazłam się w tym miejscu i mam takie, a nie inne poglądy na świat. Będzie tu też miejsce na historię z lekturą serii „Dzwoniące cedry Rosji” Władimira Megre i innymi książkami, kanałami Youtubowymi które miały wpływ na rozwój mojej świadomości i odkrywanie nowej drogi w życiu. To z kolei przełożyło się na znaczną poprawę jakości mojego życia i na odczuwane szczęście i radość. Będzie też o różnych przygodach i sytuacjach mających duży wpływ na dalsze życie.

A więc od początku. Przez kilkanaście lat mojego życia, na samym początku, mieszkalam w wielkim mieście. Był to Kraków – piękne, majestatyczne, królewskie miasto z precudowną historią, legendami, z fantastycznymi zabytkami. Miasto, które ma swoisty urok, które jest bardzo klimatyczne i które pokochałam całym sercem. To był Mój Kraków! Jednak nie czułam się w nim dobrze. Dlaczego?

Zawsze, po powrocie z wyjazdów wakacyjnych czułam duży dyskomfort z powodu zapachu spalin. Co tu dużo mówić – z powodu smrodu, który w tym mieście czułam, jak wracałam po wypoczynku gdzieś na łonie natury.

Nawet jak byłam małą dziewczynką, sprawiało mi to kłopot; czułam, że źle mi się oddycha, kiedy wychodzę na ulicę. A przecież wtedy było o wiele mniej samochodów niż w chwili obecnej! To były lata 70-te., może początek 80-tych., kiedy właśnie takie odczucia mi towarzyszyły.

Rodzice zawsze starali się, abym wyjeżdżała gdzieś poza miasto w czasie wakacji, więc przeważnie spędzałam czas albo u babci na wsi pod lasem – zresztą tam kiedyś była piękna

miejscowość wypoczynkowa – albo gdzieś na wczasach lub na kolonii, przeważnie nad morzem.



No i właśnie ta różnica w jakości powietrza chyba sprawiła, że moje odczucia były takie nieprzyjemne po powrocie do Krakowa. Już wtedy delikatnie czułam, że to nie jest moje miejsce. Jednak tam spędziłam moją młodość, tam chodziłam do szkoły podstawowej, tam skończyłam również szkołę średnią i tam uczyłam się na nauczycielkę przedszkola. Bardzo podobał mi się Kraków, jak chodzi o możliwości towarzyskie i zakupowe – to było świetne miasto. Mieliśmy dużo możliwości jako młodzież spędzania wolnego czasu. Było to super miasto. Natomiast jak chodzi o powietrze – od zawsze przeszkadzał mi ten smród.

Ale los sprawił, że wyszłam za mąż za człowieka, który pochodził ze wsi. I w roku 1987 wyjechaliśmy z Krakowa na wieś do centralnej Polski. Mieliśmy wtedy rocznego synka, Piotrusia, i razem we trójkę wyruszyliśmy drogą w stronę mojego nowego życia. Mąż kierował pożyczonym maluchem, a ja z synkiem siedzieliśmy na tylnym siedzeniu w otoczeniu licznych bagaży.

No, przyznać muszę, to była dla mnie trudna droga. Przez całą drogę łzy kapały mi po policzkach. Był to dla mnie taki przełomowy moment, bo wiedziałam, że do Krakowa już nie

wrócę. To była przecież moja decyzja, a jednak trudna, bo zostawiałam za sobą znajomych, przyjaciół, wszystkie koleżanki, zostawiałam za sobą mamę i zostawiałam za sobą moje ukochane mieszkanie, mój pokój, w którym spędziłam całe dzieciństwo i młodość. Zostawiłam tyle wspomnień.

Ale taka decyzja była podjęta i wiedziałam, że muszę temu sprostać.

Tu, gdzie jechałam, nie wiedziałam, co mnie czeka, bo nie znałam ludzi tutaj mieszkających, Nie wiedziałam jak mnie przyjmą, mnie „mieszczucha”. I jechałam z takim ciężkim sercem. Początki jak zawsze nie były łatwe, trzeba było się dostosować do sytuacji, mieszkania z Teściami a to nie jest wymarzona sytuacja dla młodej żony. Jednak jak się chce, to wszystko można. Daliśmy radę.

Natomiast po jakimś czasie okazało się, że decyzja była chyba najlepszą decyzją, jaką podjęłam w moim życiu. Bo przywiodła mnie do miejsca, gdzie miałam możliwość uprawiania swojego ogródka, gdzie dwadzieścia kilka lat temu posadziliśmy z mężem w miejscu pola uprawnego nasz ukochany las. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że to będzie dla mnie część mojej „Przestrzeni miłości” Wtedy moja świadomość była w zupełnie innym miejscu. Ale kierunek był właściwy.

Kiedy tak naprawdę poczułam, że jestem... że jestem „wieśniaczką”? Że moja dusza to dusza „wieśniaczki”? Poczułam to wtedy, kiedy po raz pierwszy, w roku 1989, skopałam swój własny ogródek i zaczęłam uprawiać warzywa. Zaczęłam uprawiać swoje warzywa, swoje owoce, doglądać ich. Posadziłam w szklarni pomidory i kiedy patrzyłam, jak to wszystko pięknie rośnie, to była dla mnie ogromna radość, ogromna satysfakcja. A przy okazji korzyść, bo swoje i zdrowe.

Moja babcia Helena miała zawsze piękny, duży ogród i od niej dużo wiedzy zaczerpnęłam o tym, jak uprawiać różne warzywa. Czasami pytałam, ona na wszystkie pytania odpowiadała. Dała mi też sporo książek, które jej służyły kiedyś do nauki

uprawy ogródka. Te książki mam do dnia dzisiejszego. Wtedy nie było internetu, więc ja z tych książek czerpałam wiedzę, jak należy uprawiać różne warzywa, jak należy przycinać drzewka, krzewy owocowe. A ponieważ dawało mi to wielką radość, więc ta praca tak naprawdę nie była pracą, tylko wielką radością i przyjemnością dla mnie.



Więc mamy spory kawałek zieleni wokół domu, gdzie są i drzewa owocowe, i krzewy oraz mamy niedużą cieplarkę, no i również ogródek, gdzie uprawiam warzywa. Od kilku lat jest to uprawa zbliżona do permakultury, grządki typu lazania, tak zwane warstwowe. A tuż za ogródkiem właśnie znajduje się nasz las, który ma już ponad 20 lat, który jest dla mnie taką fantastyczną ostoją, takim miejscem, gdzie odzyskuję spokój, jeżeli tego potrzebuję, który napełnia mnie bardzo dobrą energią. Gdy idę do lasu, to rozmawiam z moimi drzewami, które... które mi odpowiadają. Bardzo lubię ten kontakt z lasem i rozmowy z drzewami. Często się do nich przytulam. W tym lesie też zbieram zioła, które rosną przepięknie, wspaniale, dorodne.

Nie wiem, czy wiecie, że przychodzą do nas te zioła, które są nam potrzebne w danym momencie. Zawsze, idąc po zioła, pytam, czy mogę je

wykorzystać do swoich celów. Ponieważ jestem absolwentką kursów zielarskich u doktora Henryka Różańskiego, to mam pewne pojęcie o ziołach i sporządzam z nich różne preparaty. Czasami intrakty, czasami nalewki. Suszę zioła, robię różne maści i jestem bardzo szczęśliwa, że w moim lesie jest tak dużo pięknych, fantastycznych, czystych ziół.

A plany były przecież zupełnie inne. Mieliliśmy z mężem przeprowadzić się do mieszkania, które mąż miał otrzymać w bloku w Bełchatowie. Na szczęście te plany się nam nie sprawdziły. Okazało się, że mamy możliwość wybudowania domu i tak się też stało. I w tej chwili mieszkam tu, gdzie mieszkam, na wsi, w pięknym miejscu, gdzie, co prawda, do szpitala trzeba jechać 20 minut. Do najbliższego miasta również tyle samo, ale nie zamieniłabym tego miejsca na żadne inne. Żadne nawet najpiękniejsze miasto nie może konkurować z moją wioską, z moim miejscem na Ziemi.

Jest to po prostu moje miejsce, taka swego rodzaju Rodowa Posiadłość. Gdy czytałam Anastazję kilka lat temu, to właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że to jest nasza Przestrzeń Miłości. Rodowa Posiadłość, bo przecież należała kiedyś do Rodu mojego Męża, teraz jest nasza. Jest i duży ogród, drzewa owocowe, las w którym posadziłam na polance cedr syberyjski i jedyne czego nam brakuje tylko stawu.

Jestem w tej chwili bardzo wdzięczna za to, że los mój właśnie tak pokierował moimi drogami, że znalazłam się tutaj i że mam możliwość mieszkać na wsi.

To jest dla mnie najpiękniejsze miejsce.

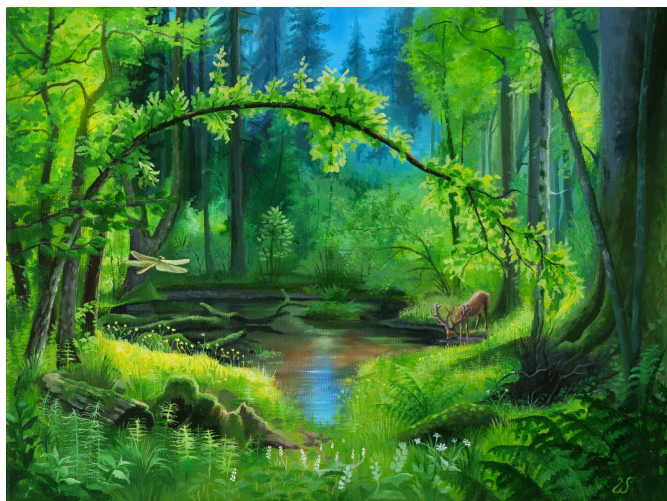
Magdalena Szczepanik
fb.com/Ceramaga

ARTYKUŁ 6

Starzec

Usiadłem na kamieniu w pobliżu strumyka. Po kilku minutach dostrzegłem postać pradziadka Róży. Patrzył na mnie spojrzeniem pełnym troski. Wzbudził moje zaufanie i poczułem że chciałym z nim porozmawiać.

- Witam ponownie.
- Witaj, czy mogę się dosiąść.
- Oczywiście.
- Jakie masz odczucia związane z tym światem.
- Jest dla mnie dziwny i niezrozumiały.
- Czy mogę opowiedzieć ci krótką przypowieść o takim świecie?
- Chętnie posłucham



„Uroczysko w puszczy”, Autor: Aleksandra Stencka, aleksandrastencka.pl

- Była sobie pewna planeta. Istoty żyjące na niej myślały że są wolne. Zdecydowana większość decyzji podejmowanych przez nie związana była z przetrwaniem a nie rozkwitaniem. Istoty myślały że są u szczytu rozwoju a z roku na rok zmierzały w coraz większą zależność. W świecie tym dominowały sztuczne dobra w których mieszkańcy szukali źródła: szczęścia, sukcesu i spełnienia. Istoty z roku na rok oddalały się od Boskiej matrycy. Wiara w iluzję dotyczyła wielu płaszczyzn oraz obszarów życia. Mieszkańcy tego świata bali się momentu przejścia nazywając go śmiercią. Jednocześnie większość z nich czas swojego życia spędzała w szeroko rozumianej niewoli. Jednocześnie planeta była jednym z najwspanialszych miejsc do życia a istoty

posiadały niespotykane umiejętności: fizyczne, mentalne oraz duchowe do zapewnienia sobie szczęśliwego życia.

Nastąpiła cisza. Zacząłem zastanawiać się nad tą historią. Wydała mi się ona mało realna. W każdej legendzie jest ziarnko prawdy. Jeśli taki świat istnieje to bardzo smutne że istoty które mają wszystko nie mają wolności na swojej planecie. Zacząłem rozmyślać jak ode mogą wyglądać i czy można im pomóc. Postanowiłem zapytać.

- To bardzo smutna przypowieść. Czy można tym istotom jakoś pomóc.
- Można. Jednak te istoty uważają: wolność, szczęście oraz miłość za zagrożenie. Życie w prawdziwej wolności będzie przez nie odbierane jako nieszczęście.
- Czemu wolność jest odbierana jako nieszczęście?
- Istoty uwierzyły w iluzoryczną wolność która jest przeciwieństwem prawdziwej. Gdy istoty te doświadczają prawdziwej wolności to jest ona przez nie odrzucana.
- Mam nadzieję że odkryją prawdziwą wolność.
- Wierzę że tak będzie.

Rafał Stachyra
Fragment książki: „Naturalny świat”

ARTYKUŁ 7

Codziennosc w Alejach Cedrowych

W Alejach Cedrowych życie płynie swoim rytmem. Codziennosc przeplata się ze świętowaniem, a indywidualne życie i sprawy każdego mieszkańca stają się częścią społeczności. Jednym z ważnych punktów współtworzenia Osady są comiesięczne zebrania sąsiedzkie. Omawiamy na nich najróżniejsze sprawy mniej lub bardziej bieżące, mniej lub bardziej drażliwe i mniej lub bardziej ważne, poczynając od wspólnych napraw drogi osadowej, sprzątnięcia Domu Wspólnego i podziału opłat za wywóz odpadów, a skończywszy na organizacji Świąt i Dni Otwartych, dyskusjach o przyłączaniu nowych rodzin do Osady i planowaniu działań związanych z zagospodarowaniem terenów wspólnych.

Mieszkańcy doraźnie komunikują się również przez swoją wewnętrzną grupę na WhatsApp, ale nic nie zastąpi osobistego kontaktu twarzą w twarz. Udział w zebraniach jest całkowicie dobrowolny i osoby prowadzące kolejne zebrania także są wyłaniane na drodze dobrowolnej deklaracji, ponieważ dobrowolność zaangażowania w sprawy Osady jest jedną z naszych fundamentalnych zasad. Po zebraniu prowadzący sporządza sprawozdanie, które rozsyła drogą mailową do wszystkich mieszkańców, również tych, którzy byli nieobecni. Informowanie się nawzajem o podjętych decyzjach jest sprawą kluczową, ponieważ postanowienia, które zapadną na zebraniu, są wiążące.

Współtworzenie w Osadzie jest sztuką, która wymaga od każdego uważności, cierpliwości i tolerancji. Wszyscy się uczymy od siebie nawzajem, a szczerą i otwartą komunikacją jest jednym z naszych codziennych wyzwań.

Magda Okoniewska-Marczak

ARTYKUŁ 8

Dzień Otwarty w Osadzie Rodowych Posiadłości „Kwitnące Ogrody”

Wszystkim mieszkańcom Kwitnących Ogrodów, jest niezmiernie miło, mogąc zaprosić wszystkich sympatyków osady, ludzi zainspirowanych książkami z serii „Dzwoniące Cedry Rosji” oraz ideą Rodowej Posiadłości, na dzień otwarty, który odbędzie się 27 lipca od 15:00 godziny.

Atrakcji będzie wiele, między innymi zaplanowane jest pływanie kajakiem, przejażdżki bryczką, biesiada przy wspólnym stole, ognisko i koncert naszych gości specjalnych - zespołu Good Staff.

Podczas imprezy odbędzie się też kiermasz ekologicznych wyrobów przygotowanych przez mieszkańców osady i naszych sympatyków (miody, octy, przetwory, kosmetyki itp.)

OSADA RODOWYCH POSIADŁOŚCI



**KWITNĄCE
OGRODY**

ZAPRASZA NA

DZIEŃ OTWARTY

27 lipca godz. 15.00

Nowe Worowo, ul. Kwitnace Ogrody

ATRAKCJE:

- biesiada przy wspólnym stole
- atrakcje dla najmłodszych
- kajaki
- przejażdżki bryczką
- ognisko
- koncert zespołu - GOOD STAFF

PROSIMY O POTWIERDZENIE UDZIAŁU:
574 575 505, 531 586 326
osad@kwitnaceogrody.pl



Wszystkich chętnych do odwiedzin prosimy o przyniesienie wegetariańskich przekąsek na wspólnym stole.

Prosimy również o pozostawienie czworonożnych pupili w domach.

Mieszkańcy

ARTYKUŁ 9

Dzień Otwarty w Osadzie Rodowych Posiadłości „Aleje Cedrowe”

Zapraszamy osoby zainspirowane książkami z serii „Dzwoniące Cedry Rosji” i ideą Rodowej Posiadłości zaproponowaną przez Anastazję, do odwiedzenia Osady w sobotę 26.07.2025r.

Podczas Dnia Otwartego możecie obejrzeć dwie ostatnie wolne działki, które wciąż czekają na swoje rodziny; porozmawiać z mieszkańcami Osady; zobaczyć z bliska to, co udało się nam stworzyć przez 11 lat istnienia Osady; podzielić się swoimi własnymi doświadczeniami związanymi z realizacją idei Anastazji; wspólnie pośpiewać, potańczyć i rozkoszować się otaczającymi nas zmaterializowanymi myślami Stwórcy pod postacią wspaniałej Przyrody.

Rozpoczniemy około godziny 12 w sobotę, ale goście przybywający z daleka mogą przyjechać w piątek wieczorem (jeśli tak zdecydujecie, prosimy o informację). Plan dnia obejmuje rozmowy zapoznawcze, spacer krajoznawczy po Osadzie, biesiady, dyskusje, wspólne śpiewy i tańce, jarmark z wyrobami mieszkańców i gości, ognisko. Podany plan jest orientacyjny i jego punkty mogą się zmienić w zależności od chęci i sił uczestników.

Prosimy o zabranie ze sobą:

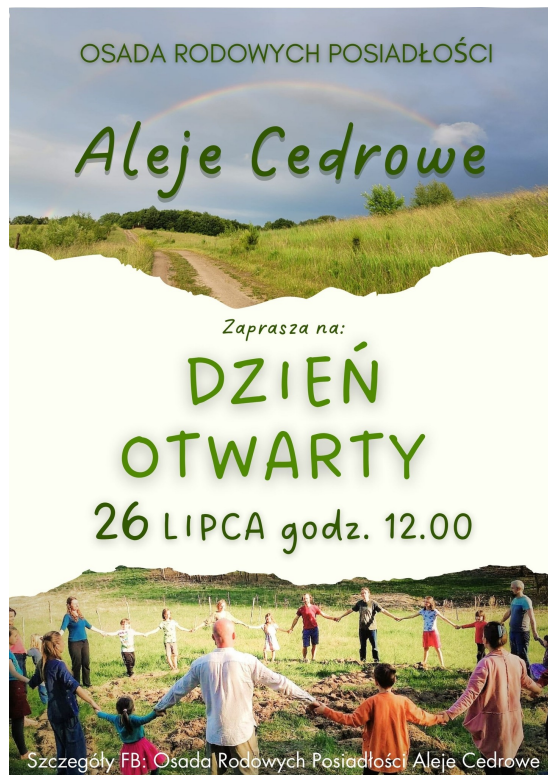
- wegetariańskich posiłków i smakołyków na wspólny stół
- własnych naczyń i sztućców
- instrumentów do wspólnego muzykowania przy ognisku

Wspólna przestrzeń podczas spotkania jest wolna od wszelkich używek.

Prosimy nie zabierać ze sobą czworonożnych przyjaciół. Jeśli nie ma innej opcji, prosimy o wcześniejszy kontakt w sprawie zwierzątka.

Na terenie Osady jest możliwość zanocowania pod namiotem lub w kamperze. Można również skorzystać z okolicznych agroturystyk (adresy i telefony poniżej). Warunki polowe. Do dyspozycji jest kuchenka gazowa i woda ze studni do umycia naczyń.

Podczas imprezy robimy zdjęcia i filmy, które znajdą się później na stronie Osady.



Osoby zainteresowane przyjazdem prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny 601 458 839 lub poinformowanie nas w wiadomości prywatnej przez stronę osady, celem podania szczegółowej lokalizacji.

Istnieje również możliwość pozostania na dłużej w jednej z Rodowych Posiadłości "Raduszka", która przy okazji Dnia Otwartego, zaprasza do siebie na Dni Gościny od 25 - 31 lipca.

Kontakt: raduszka9@gmail.com, 696-776-002, 516-965-324 Lena i Tomasz.

Inne możliwości zanocowania są w pobliskich gospodarstwach agroturystycznych, których lista dostępna jest na stronie VK osady.

Mieszkańcy

KĄCIK KULINARNY

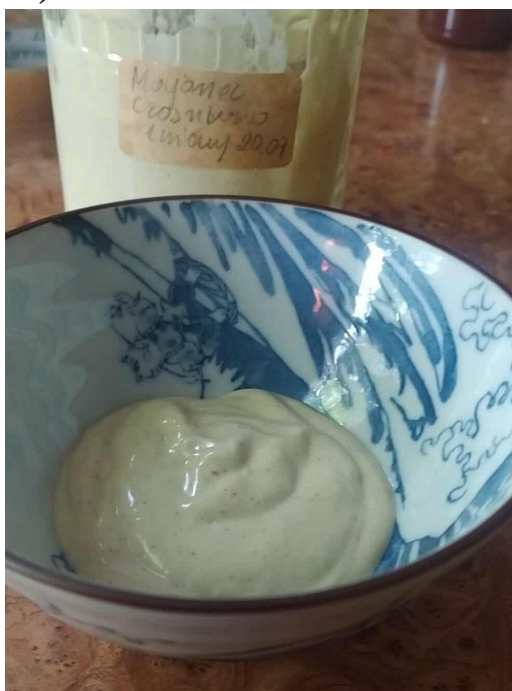
„Majonez, majonezowi nie równy”

Dziś prezentuję przepis, który wraz z innymi znajdzie się w książce „Od natury do zdrowia”, a która będzie dostępna już w grudniu 2025 roku.

Majonez podstawowy

Składniki:

- 1 jajko
- 1 Łyżka musztardy
- Szczypta soli
- $\frac{3}{4}$ do 1 szklanki oleju jaki lubicie (ja robię tylko na olejach tłoczonych na zimno lub na oliwie z oliwek)



Majonez robię w słoiku ok $\frac{3}{4}$ litra z szerszym otworem, tak by nam weszła końcówka blendera. Na samo dno wrzucam rozbite całe jajko, dodaję łyżkę musztardy, szczyptę soli i olej. Wkładam na dno blender i zaczynam miksowanie, najpierw na spodzie potem coraz wyżej, aż wytworzy się emulsja, czyli nasz majonez. Trwa to kilka sekund. Bardzo rzadko, ale może się zdarzyć, że majonez się zważy, będzie wtedy rzadki, a nie gęsty. Mnie zdarzyło się to w ciągu kilku lat 3 razy. Jest i na to rada. Wszystkie porady jak uratować potrawę

znajdziecie w ostatnim rozdziale książki pt. „Wszystkie chwytty dozwolone” ☺ Ten majonez można uczynić „łżejszym” jeśli po zrobieniu dodamy $\frac{1}{2}$ szklanki gęstego jogurtu i wymieszymy.

Magdalena Szczepanik
fb.com/Ceramaga

OGŁOSZENIA:

I. Zaproszenie na spotkania dyskusyjne

W Osadzie Rodowych Posiadłości "Aleje Cedrowe" spotykamy się co jakiś czas w Domu Wspólnym, żeby razem czytać fragmenty Anastazji i dzielić się swoimi przemyśleniami. Są to spotkania dla mieszkańców, sąsiadów i zaprzyjaźnionych osób podobnie myślących.

Osoby zainteresowane uczestnictwem w spotkaniach prosimy o kontakt przez stronę Osady:

vk.com/alejecedrowe lub stronę Osady na FB.

II. Książeczka z wierszami

„Sad”, „Spacer do przyszłości” i „Ogródek” to kilka z wierszy, które napisałem po przeczytaniu serii książek „Dzwoniące cedry Rosji” – Władimira Megre. Jeżeli jesteś zainteresowany moją twórczością, zapraszam do kontaktu. Cena jednej książeczki to 15zł.

Tel.: 694 495 515

Arek

III. Sadzonki Cedru



Jeżeli chcą Państwo mieć blisko siebie wyjątkowe drzewo dające dobrą energię...

Oferuję sadzonki cedru syberyjskiego (*pinus cembra* var. *sybirica*). To szlachetne drzewo uprawiam od samego początku, czyli od wysiewu nasion (tzw. orzeszków cedrowych).

Sadzonki są „szkółkowane”, czyli co roku przesadzam je do coraz większych pojemników. Powoduje to rozwój systemu korzeniowego, a to jest gwarancją 100% przyjęcia (na zdjęciu drzewko 4-letnie). Od samego początku, czyli od momentu,

gdy pierwsza igielka ujrzy światło dzienne, sadzonka rośnie w naszych polskich warunkach i jest do nich przystosowana. Do sprzedaży oferuję sadzonki:

- 3 letnie – 30zł
- 4 letnie – 40zł
- 5 letnie – 50zł

Zapraszam do kontaktu: tel. 694 495 515

Arek

IV. Napisz swoją pierwszą książkę:

Mentoring TWOJA MENTORKA.

Pakiet 4 sesji na miesiąc.

Tematy dobierane według indywidualnych potrzeb osoby. Serdecznie zapraszam Agnieszka Nowak

mail: soulluxurynow@gmail.com

V. Działki w Osadach Rodowych Posiadłości w Zachodniopomorskiem:

"Aleje Cedrowe"

www.vk.com/alejecedrowe

MUZYKA BARDÓW / od Serca

1. Алёна Ирина
<https://www.youtube.com/watch?v=IiIOwrJHKJ0>
2. Алена Ирина - Над головою моей
<https://www.youtube.com/watch?v=P-X1ZIk42Kw>
3. Раман Соколов - Мечта
<https://www.youtube.com/watch?v=SF0vxC405SU>
4. Раман Соколов - Возвращайся человек
<https://www.youtube.com/watch?v=xFVYRsI20vE>
5. РАман Соколов и Антонина. Песня о родной земле
https://www.youtube.com/watch?v=x8Ks_5SStME
6. РАман Соколов "Солнце-Конь" Фестиваль "Выбираю трезвость"
<https://www.youtube.com/watch?v=TJSR5M8Eewc>
7. Nie sprzedawajcie swych marzeń...EKT Gdynia
<https://www.youtube.com/watch?v=vSJVJKMgAhc>
8. Wstawaj szkoda dnia - Dwa plus Jeden
https://www.youtube.com/watch?v=1AVLkf_Vjf8
9. Marek Grechuta – Świecie nasz
https://www.youtube.com/watch?v=7509IBLS5_s

„Kwartalnik Rodowa Posiadłość” w wersji elektronicznej znajdziecie tutaj:

polskierodoweposiadlosci.pl/gazetka

vk.com/zrzeszenieprzedsieborcow

Wszyscy powyżsi autorzy wyrażają swoją opinię, natomiast redakcja gazetki nie ponosi za nie odpowiedzialności.

Dziękujemy Autorom i Czytelnikom.

Kolejne wydanie kwartalne w kwietniu bieżącego roku.